Nr. 40. **Tarnów dnia 26 września 1926.** 26.9 **Rok II.**

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

PRACA.

„*Gdzie to było — gdzie nie było*", — jak prawi bajka stara — iż kwitło po ziemicy naszej szczęście ciche a prawdziwe pełne pokoju i ochoty do życia. Duch narodu, trzymający się wiary starej i posłannictwa swojego własnego, szedł w zgodzie ku przyszłości i bogacił się wszechstronnie, na podziw świata. „*Dawniej lepiej bywało*"... tak mawiali starzy, ale wyśmiano ich i wyszydzono, rzucając w oczy pogardę, jakoby to tak tylko im się zwidziało i zdawało.

Lecz nie... nie prawda to, jakoby była przesada w twierdzeniu o większej wartości czasów dawnych. Trzeba tylko głębiej się zastanowić, aby przyznać, że przeszłość, zwłaszcza dawniejsza, musiała obdarzać człowieka powodzeniem o wiele większem, albowiem ludzkość dawniej trzymała się więcej praw boskich jak ludzkich.

Walka pomiędzy prawami boskiemi a prawami ludzkiemi istnieje na ziemi od dawna. — Dzieje powszechne przepełnione nią aż do przesady. Tylko dzieje polskie czas długi były obrazem pokoju, idącego właśnie z szanowania przykazań Boskich. Stąd to pochodzi brak wiadomości pierwotnych o Polsce, gdyż panował tu „*pokój boski*" i czas upływał bez rachuby, jak w raju, gdzie milczą zegary.

„Gdzie to było—gdzie nie było"!? Wszystko znikło — przepadło. Dziś za działaniem praw ludzkich, ułomnych a niedostatecznych przychodzimy do biedy, graniczącej z nędzą już ostatnią i zdajemy się już upadać ze wstydem, gdyby wiedziano obecnie, co to jest wstyd właściwie?

Dzikość i zachłanność wzrosły do gwałtu — a próżniactwo i niedołęstwo górę wzięły!....

Od czasu już bardzo dawnego zasiano po Ziemicy polskiej pełno niezgody, aby nas wszystkich porozdzielać niby ziarnka piasku i zmusić do tracenia czasu na swary i spory.

Są przyczyny mnogie upadku naszego, lecz pomiędzy wszystkiemi bodaj czy nie na najpierwsze miejsce położyćby należało brak pracy właściwej w Polsce, albo na polach niektórych brak przygotowania do pracy. Prawda w oczy bijąca, że wszystko prawie musimy sprowadzać z zagranicy, nie oznacza nic innego, tylko niewydatność naszą własną skutkiem niedostatku pracy. Najsmutniejsza przytem, iż dzieje się tak nie dlatego, jakoby u nas ani rąk ani uzdolnienia nie było, lecz dlatego, ponieważ te ręce i te uzdolnienia bywają niestosowne do życia wprowadzane, lub co gorsza, wprost unicestwiane i do zaniku zmuszane. Wiemy wszyscy dobrze, jak lud polski w ogóle jest obdarzony zdolnościami, z któremi, gdy w świat daleki idzie, tam zajmuje stanowisko przodujące. W kraju własnym, wśród rodaków bywa przeciwnie: jest niedołężnym i niezdarnym. Dowód oczywisty, jak wadliwe są u nas zasadniczo warunki pracy i jak pracowitości nic nie pobudza.

Tak... naród cały od góry na dół, od wschodu na zachód do niczego nie ma tak wielkiego pociągu, jak do marnowania czasu nad pytaniem: *co robić?*.... A gdy wśród swaru i gwaru wyłoni się jaka odpowiedź, to na niej zazwyczaj się kończy! — Radzić i radzić, oto lekarstwo!....

I bez przesady powiedzieć to można, że namiętnością najokropniej nas pożerającą to zamiłowanie ogółu do ogłaszania mów płomiennych, przesyconych jadem a nienawiścią, dążących do rozpraszania zgody i do.... bezrobocia!

I cóż te wiecowania przyniosły... Nic?

A pozostaje jedna jedyna droga, którą nam wskazuje przeszłość i przykład innych państw, że „zgoda i praca narody wzbogaca". *S. Z.*

Z gospodarki miejskiej p. Rypuszyńskiego.

Dla ilustracji i scharakteryzowania metod, jakiemi się posługiwał p. Rypuszyński w swem samowolnem, lekkomyślnem i rozrzutnem szafowaniu groszem publicznym, warto przytoczyć **dosłownie** niektóre uwagi i spostrzeżenia komisji lustracyjnej w osobach Pp.: sekretarza Przybyłkiewicza, inż. Szwakopfa, buchaltera Bernasia i lustratora Januszewskiego, przedłożone Zarządowi powiatowemu w swem sprawozdaniu polustracyjnem, które było podstawą polecenia wydanego Zarządowi miasta, ogłoszonego przez nas w numerze poprzednim „Naszego Głosu".

1) W sprawie zakupna auta luksusowego.

„In derso odnośnego wykazu elektrowni Nr. 48 za czas od 3—10. XII. 1925 znajduje się drukowana klauzula podpisana przez Rypuszyńskiego z datą 11. 12., z którejby wynikało, że ten wykaz, a więc i rachunki nim objęte były przedmiotem uchwały magistratu i przezeń przyjęte zostałe. Tymczasem zarówno Dr. Skowroński jak i Kaempf oświadczyli, iż rachunki te nie były przedmiotem obrad magistratu i że odnośny wykaz podpisał Rypuszyński bez ich wiedzy i bez uchwały magistratu".

2) „Wypłata zaliczek Silberpfenigowi w kwocie 18000 złotych na materjały do budowy domów robotniczych i do budynków miejskich nastąpiła bez uchwały Zarządu miejskiego, a tylko na polecenie Rypuszyńskiego, który też powinien odpowiadać za straty gminy". (Straty te wyniosą przypuszczalnie około 5.000 złotych—Dop. Red.) „Wypłat takich jest bardzo wiele i obejmują one sumy bardzo duże".

3) „Obecnie dział budownictwa miejskiego nie stoi na wysokości zadania. Skutkiem równoczesnego prawie rozpoczęcia 10 robót, inż. Rypuszyński, który jest **wyłącznym** referentem spraw budowlanych i drogowych, nie jest w stanie robót i prac tych należycie dopilnować tak, że roboty wykonywane we własnym zarządzie. **bez planów i kosztorysów** (gdyż te, o ile są obecnie, to zostały sporządzone dopiero w toku robót) kosztują znacznie więcej, niżby kosztowały, gdyby je oddano w przedsiębiorstwo w drodze ofertowej; robotnicy bowiem przez nikogo nie pilnowani marnują czas i zabierają materjał z budowy. Skutkiem słabego obsadzenia budownictwa miejskiego i skutkiem dyrygowania nabytych materjałów przez Rypuszyńskiego, niejednokrotnie z kolei lub od kupców wprost na miejsce budowy bez równoczesnego zawiadomienia o tem budownictwa miejskiego, celem zaciągnięcia tychże do księgi magazynowej, nie było należytej kontroli, kto dany materjał i w jakiej ilości odebrał i gdzie materjał ten skierowano".

4) .....„wybudowanie kiosku (w ogrodzie miejskim) powinnoby kosztować 4.450 zł. a kosztowało 6.182·34 zł., zatem przekroczenie przy tak małym objekcie wynosi 1732·34 zł. Przekroczenie to nastąpiło skutkiem tego, że wszelka robocizna wynagradzana była tylko dziennie, a nie akordowo i skutkiem braku dozoru robotników zajętych przy budowie, którzy starali się jak najbardziej „szanować pracę" ku oburzeniu i zgorszeniu publiczności, uczęszczającej do ogrodu miejskiego".

5) W sprawie domku miejskiego z przeróbki „betoniarni".

„...Podobny drewniany budynek postawić można w czasie mniej więcej 4 miesięcy, kosztem około 15000 złotych bez instalacji elektrycznej i wodociągowej — a kosztował 27.440·63 zł. (Instalacja wodociągowa kosztowała 525 01 zł., drugie tyle instalacja elektryczna, więc gmina poniosła stratę około 11½ tysiąca złotych, a budowa trwała rok. D. R.)

6) Grunt kupiony na Małej Strusinie. „Inż. Rypuszyński kupił równocześnie dla siebie od tych samych właścicieli 446 m² gruntu, nic o tem nie mówiąc Radzie, która myślała że wszystko kupuje„. (!!)

7) „Brak porozumienia Rypuszyńskiego z magistratem i Radą okazuje się z każdego prawie punktu sprawozdania..."

8) „Przekroczono budżet w roku 1925 o 410.098 złotych na podstawie tymczasowego zamknięcia. Przekroczenia te powstały w przeważnej części skutkiem samowolnej gospodarki Rypuszyńskiego, skutkiem prowadzenia rozmaitych budowli i restauracji we własnym kosztownym zarządzie, niewątpliwie bowiem tymczasowy Zarząd miejski, gdyby miał odpowiedni wpływ na gospodarkę miejską, nie pozwoliłby na udzielenie zaliczki Silberpfenigowi tak wielkiej (18.000 złotych), na zakupno aż 2 samochodów ciężarowych kosztem **44.324 złotych** w czasie, gdy należało budować domy robotnicze, pomyśleć o budowie rzeźni miejskiej itp. Komisja stwierdza dalej, że polecenia tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie z dnia 16/IV 1925. L. 10564, wydane do tymczasowego Zarządu miejskiego po lustracji gminy w dniach 25/I—26/II 1925 przeprowadzonej, wykonane nie zostały, jak n. p. polecenia w sprawie określenia kompetencji zarządcy folwarku miejskiego w Klikowej i przeprowadzenia od-

powiednich książek gospodarczych, obsadzenia posady budowniczego w sprawie kontroli przy odbiorze wpływów podatków od przesyłek kolejowych, w sprawie dołączania asygnaty rachunków i klausuli odbioru towaru w sprawie zorganizowania nadzoru rachunkowo-kasowego dla przedsiębiorstw miejskich i t. d.

Do niektórych asygnat **zwłaszcza na dostawę węgla, cementu i t. p. nie dołącza się rachunku dostawy, ani też nigdzie nie uwidocznia się, kto i w jakiej ilości materjały te odebrał dla gminy i t. p.“** (Chyba łatwo każdy sobie dośpiewa, co to znaczy. D. R.)

Oto obraz wymowny a smutny gospodarki w nieszczęsnej gminie naszej.

Gdzie umieścić mauzoleum jen. Bema?

Na skutek zawiadomienia posła polskiego w Angorze dr. Badera o znalezieniu grobowca jen. Bema w Aleppo o czem donosiliśmy w poprzednim numerze — zebrał się 20 bm. tarnowski Komitet sprowadzenia zwłok bohaterskiego naszego rodaka na posiedzenie, na którem uchwalono zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz do naczelnych władz rządowych i wojskowych z prośbą o pomoc i poparcie w akcji komitetu oraz o podjęcie odpowiednich kroków dyplomatycznych w sprawie ułatwień w przewozie zwłok generała do kraju u tych państw, przez które zwłoki będą przewożone. W tych dniach uda się do Warszawy delegacja, wybrana przez komitet w składzie starosty tarnowskiego radcy **Żułkiewicza, ks. prałata dra Mysora** i rotmistrza 5 pułku strzelców konnych **Naimskiego.** Pozatem powzięto zasadniczą uchwałę złożenia zwłok generała Bema w osobnem mauzoleum, w odpowiednio wybranem miejscu w obrębie miasta, oraz uchwalono zwrócić się do arch. rektora dra Szyszki-Bohusza w w Krakowie z prośbą o zaprojektowanie i wzniesienie tego mauzoleum. Postanowiono też udać się do prezydenta miasta Tarnowa z prośbą o wydzielenie pod mauzoleum odpowiedniego gruntu.

Komitet wyda wkrótce odezwę do społeczeństwa z prośbą o ofiary pieniężne. Koszta sprowadzenia zwłok wielkiego Tarnowianina nie będą zdaje się zbyt wielkie, ponieważ można liczyć na zupełnie pewną i jak najdalej idącą pomoc rządu francuskiego, tureckiego i węgierskiego.

Zanim ustali miejsce na ustawienie mauzoleum — komisja, składająca się z delegatów komitetu i delegatów tymczasowego zarządu miasta powinni zabrać głos Tarnowianie, gdzie sobie życzą, by spoczęły szczątki ich Bohatera-Powstańca. Wszelkie uwagi i spostrzeżenia od czytelników umieści „Nasz Głos“ chętnie na swych łamach.

Redakcja ze swej strony proponuje ogród miejski, jako miejsce najbardziej uczęszczane, jako miejsce, gdzie przychodzą ludzie odpocząć, gdzie więc na mauzoleum prawie każdy zwróci uwagę, o ile naturalnie umieszczony będzie na gazonie przed klombem kwiatowym u samego wejścia głównego z ul. Seminarskiej. Umieszczenie na cmentarzu przy „Powstańcach“ byłoby może o tyle nieodpowiednie, że mauzoleum ginęłoby tam w gromadzie pomników, a zresztą gen. Bem zmarł jako mahometanin. Postawienie mauzoleum na którymś z placów wśród zgiełku ulicznego nie da otoczenia cichego i pięknego (a to przecież grób — nie pomnik) i będzie omijane przez przechodniów, zajętych sprawami dnia i pracą. Stanowczo przeciwni jesteśmy umieszczeniu przed gimnazjum I-szym. Tam są już dwa pomniki i tam na rozdrożu dróg winna być na trójkącie trawnika złożona płyta nieznanego żołnierza, jako codzienne przypomnienie cichej ofiary życia dla Ojczyzny, jako wzór dla młodzieży, tu mającej punkt węzłowy do prawie wszystkich uczelni tarnowskich.

Szkoda, że w Tarnowie nie istnieje jak w innych miastach Towarzystwo miłośników Tarnowa. Mogłoby mieć w tym i w wielu innych razach głos nie tylko doradczy, ale może i decydujący.

Tymczasem niech ogół Tarnowa wyda opinję poważną, gdzie dać godne miejsce prochom jen. Bema.

Jak socjaliści i hodurowcy tarnowscy obchodzili jubileusz?

Miał to być obchód 25 lecia istnienia Międzynarodówki zawodowej (socjalistycznej), a zamienił się w hodurowskie nabożeństwo i utarczki dyskusyjne.

Bo najpierw trwały długie ceremonje z udziałem „biskupa narodowego“ Bończaka i dwóch kleryków, z których jeden, jak informowali żydzi, przyjechał zupełnie we świeckiem ubraniu i jest żydem, czy też wychrztą. (Będzie z niego taka pociecha dla Hodurów, jak z Lesiaka dla Żydów). Nabożeństwo to było podobno z okazji jakiegoś tam odpustu, który rzymskim sposobem zostało przeniesione z wtorku na niedzielę, mimo że hodurowcy tak się zawsze zarzekają redukcji świąt. Odpust ten miał być nawet przeniesiony na niedzielę następną, z powodu przypadającego równocześnie obchodu socjalistycznego, ale przeważył praktyczny wzgląd, że może ten odpust ściągnie ludzi na obchód.

Był więc odpust w całym tego słowa znaczeniu, bo nie brakło nawet garbatego kramarza z piernikami, a potem jarmarcznego zgiełku czyli zebrania z dyskusją, w którym brało udział nie więcej nad 300 osób, z czego połowę żydów. Ci ostatni zniecierpliwieni czekaniem na ukończenie nabożeństwa hodurowskiego, co dało im sposobność do wyładowania refleksji, wyładowali przez usta Schippera swe uwagi, dlaczego tak szczupły jest udział robotników w obchodzie. Powody te określają niezadowoleni następująco:

Socjalistyczne związki zawodowe nie prowadzą systematycznej pracy, lecz swym członkom ukazują cel daleki, który może kiedyś osięgną praprawnuki, gdy tymczasem robotnikowi z P. P. S. brak jest opieki każdodziennej i pomocy w ciągłych kłopotach zawodowych. Socjalistyczne związki zawodowe zostały wciągnięte w wir polityki tak silnie, że zatracił się ich charakter zawodowy, a członkowie przepolitykowani nie doceniają znaczenia zawodówek, czego dowodem jest, że więcej ich zajmują obchody polityczne (awantury majowe), niż obchód założenia centrali zawodowej. Nie rozumieją też żydzi— socjaliści, a również i wielu Polaków, co wspólnego ma organizacja zawodówek socjalistycznych z kościołem narodowym, a także, jak mogą socjaliści wygłaszać krytykę klerykalizmowi, gdy mowom Ciołkosza i tow. przysłuchiwało się czterech członków kleru hodurowskiego. Specjalnie tarnowskim towarzyszym zarzucają, że niektórzy z nich byli ściągnięci do organizowania zawodówek, lecz gdy stali się dygnitarzami Kasy Chorych, zawodówki porzucili. Takie zarzuty postawił pepesiakom w swem przemówieniu tow. Schipper, poczem nawoływał do złączenia się międzynarodówki amsterdamskiej z Anglo-rosyjskim Komitetem jedności robotniczej.

Odpowiadali mu A. Ciołkosz i Szumski, ale tylko zbijali drugą część przemówienia, bijąc w lewicę P. P. S., w komunistów, w Bolszewję, przyczem Ciołkosz zarzucał bolszewikom, iż urządzają manewry na granicy polskiej. (Tamtego roku zarzucał znowu rządowi polskiemu, że urządza manewry.) Jednak na zarzuty podane obaj mowcy nie umieli odpowiedzieć. Miarą zaś wyrobienia organizacyjnego był fakt, iż zebrani bili brawa tak Schipperowi, jak i jego przeciwnikom.

Pochodu zamierzonego urządzić—pepesiacy nie mogli urządzić, nie chcąc narazić się na wyśmianie z powodu małej liczby słuchaczy i to w połowie niepewnych. A czekała na to muzyka kolejowa i tablice z wykrzykami.

Mowom przysłuchiwał się czas dłuższy „biskup“ Bończak we fioletach, tak potępianych przez socjalistów i hodurowców, dopóki nie przyniesiono z miasta waz. Jak odpust to odpust. Gdy zaś Schipper krytykował socjalizm to „miły pasterz“ (taki był napis nad drzwiami budy) wyglądał troskliwie z okna jadalni.

Mowom przysłuchiwali się z murów żołnierze tak 16 p. piechoty, jakoteż 5 p. strzelców konnych, pobierając w podwórzu koszar wojskowych lekcję polityczną i socjalistyczną. **Czy władze wojskowe wiedzą o tem** i czy mogą nadal tolerować podobne rozrywki dla wojska? Wogóle dziwnem się wydaje, jak mogła wojskowość dopuścić do usadowienia się partji politycznej i to głoszącej stale jako program: rewolucję i nieubłaganą krytykę rządu i wojskowości — w swych murach.

DR. LUSTER.

Wpływ pożywienia na funkcje psychiczne.

(Dokończenie.)

Licznymi jeszcze przykładami możnaby poprzeć fakt wpływu rodzaju odżywienia na procesy intelektualne oraz impulsywne, względnie flegmatyczne usposobienie człowieka, nie chcąc atoli nużyć Czytelnika, wspomnę tylko jeszcze o jednym szczególe, który nas najbardziej dotyczy i w najżywotniejsze kwestje życia społeczno gospodarczego godzi. Mam na myśli — bezpłodność umysłową Sejmu naszego.

Całe nasze życie polityczne i społeczno gospodarcze spoczywa w rękach tzw. „reprezentantów“ narodu. Ale ordynacja nasza wyborcza jest tak wadliwa, tak niesprawiedliwie dla ogółu skonstruowana, iż większość zasiadająca na ławach poselskich składa się przeważnie z ludzi, którzy od prapradziadka żywili się ziemniakami i kapustą. Nic zatem dziwnego, iż od szeregu lat nie zdobyła się ta najnieproduktywniejsza, a najzbytkowniejsza instytucja „opiekuńcza“ na jedną bodaj myśl twórczą, ideę sanacyjną lub poryw kulturalny, nie dziw, że nie obudziła się ze swego flegmatycznego zasklepienia nawet w chwili, gdy słynny ze swych nieszczęśliwych pomysłów minister finansów, nadczłowiek mięsem przekarmiony, wśród przeraźliwego zgrzytu, kluczem średniowiecznych pojęć o sanacji zamknął granice państwa dla mózgu, płuc i serca ludności, zdepłał dobrobyt, zdławił postęp kultury i zniszczył zdrowie zasobnego ongiś, cywilizowanego i krzepkiego narodu. Tyle na usprawiedliwienie Sejmu przed złośliwą krytyką tych, którzy posłów niesłusznie o niechęć posądzali.

A inteligencja, chwycona w kleszcze ostatecznej nędzy, zakrzepła niedożywianiem się, nie mogła w bohaterskiem, cierpliwem zmaganiu się z codziennem życiem, zwłaszcza pod grozą bata redukcji, zdobyć się na cichy nawet protest.

Dopiero „błyskawica“ rozdarła ciężkie chmury gazów trujących, „błyskawica“, która dotrze może i do „muru chińskiego“, by swą siłą dynamiczną rozsadzić go w pył, by nareszcie pokazać zagranicy prawdziwie wolną, rzeczywiście odrodzoną, demokratyczną Polskę.

Nakoniec zaznaczam iż w jelitach pozostają po strawieniu pożywienia niestrawne jego części, które butwiejąc, wytwarzają trucizny niszczące zwolna organizm. Powinien przeto każdy człowiek, przynajmniej raz w tydzień usunąć owe źródło marnienia ciała. Najbardziej nadaje się do tego celu woda gorzka „Amera“ i to w ilości 1 do 1 i pół szkanki, na 2 godziny przed śniadaniem. „Amerę“ polecam dlatego, ponieważ ona jest jedyną z wód mineralnych która nie zawiera ujemnie działających soli wapniowych a porę przed śniadaniem wybrałem z tego powodu, ponieważ w czasie tym niema w jelitach już pożywnych części pokarmu, tylko rozkładające się nieużytki. Przeczyszczanie takie odnawia niemal organizm zapobiega wielu chorobom, a młodociany wygląd twarzy odbiega często znacznie od wskazówki zegara wieku.

Reasumując uwagi powyższe, polecam Czytelnikom **indywidualizowanie** sposobu odżywiania, szczególnie u dzieci. Umysłowo ospałe dzieci winne znaleść w pokarmie **przewagę mięsa,** ryb, jaj, mleka i roślin strączkowych. Dla dzieci żywego usposobienia, uzdolnionych, a **nerwowych — wskazany** jest mieszany pokarm z uwzględnieniem przewagi jarzyn i owoców. Nadmienić należy, iż organizm dziecka wymaga stosunkowo dość znacznej ilości cukru.

Jak z powyższych wywodów wynika, nie jest wcale obojętne dla rozwoju umysłowego, czem dzieci się żywi. Pamiętać przeto należy, że szablon mści się na intellekcie człowieka. Winno się zatem przy doborze pokarmu uwzględnić indywidualność dziecka, a przy wyborach posłów do sejmu należy wyeliminować element niedołęstwa myśli wypielęgnowanej — na koniczynie.

SZCZUDŁO — HUTTER — KANTOR.

Jest w Tarnowie (podobno) drwal Szczudło, a więc dzienny wyrobnik, który podał w „Pracy“, że o awanturach pieniężnych Huttera rozczytywał się w „niemal całej prasie polskiej“ i który tak się interesuje szczegółami z życia Huttera, że aż boleje nad osłabieniem czci (nie interesu i kieszeni?) Huttera.

Ponieważ jednak tak oczytanego i tåk współbolejącego drwala w Tarnowie jeszcze niema, ponieważ kołyszący styl, w jakim napisany jest ów artykuł dobrze znany jest Redakcji „Naszego Głosu“ z posiedzeń Zarządu Kasy Chorych, ponieważ żaden Polak, a nawet drwal Józef Szczudło nie pisze i nie mówi z żydowska tak, jak to jest w „Pracy“ w owym artykule, a zwłaszcza w zwrotach: do jakiego stopnia może dojść rozwydrzenie, **temu (!)** dowodzić może i td., lub **„wstrząść“** się może sumienie...“ i td. — więc trzeba o tym artykule inaczej pisać.

Jest w Tarnowie fotograf, żyd, który swe żargonowe nazwisko całkiem błędnie tłómaczy na polski język: Szczudło, a który, rąbiąc czasem dla swej utrzymanki — Polki drwa — uważa się za drwala. Co do imienia to jest przyjętem u żydów nie od dzisiaj, ze względów praktycznych iż wstydzą się imion swych przodków i zamieniają je w codziennem użyciu w najróżnorodniejszy sposób. A więc jeden Icek nazywa się Ignacy, inny Izydor, inny jeszcze Izasław. Jak który chce; wystarczy, by jedna litera była podobna do litery prawdziwego, hebrajskiego imienia.

A być też może, że ten Mojsie Szczudło, wybraniec z listy P. P. S. do Rady Kasy Chorych tak się przyzwyczaił do ostatniego wyborczego, a i powyborczego systemu, jaki grasuje w Tarnowskiej Kasie Chorych, że zdaje mu się iż wolno bezkarnie zmieniać nazwiska, stosownie do potrzeby i kłopotów materjalnych.

Co dziwniejsze, — ów fotograf — żyd przysłuchawszy się kilku bałamutnym kazaniom Hodurowskich, upadłych księży o socjalistycznym chrześcijaniźmie i wolnej miłości — sądzi, że mu wolno zabierać głos w brukowym tygodniku „Praca“ o tem, co jest chrześcijańskie i co etyczne, a nawet wydrwiwać prasę katolicką, uznając jednak nadal, że mykwe, obmywanią palców w kalnej wodzie ulicznej, wytrząsanie śmieci z kieszeni nad rzeką, pośmiertne koszerowanie i niezrozumiałe modlitwy — prędzej doprowadzą do zbawienia, chociaż te wszystkie śmieszności dalekie są od wierzeń Mojżesza i Starego Zakonu.

To jest wszystko prawdopodobne, choć niewyraźne.

A przejrzystem jest, że tu idzie o interes. Bo skoro »Nasz Głos« powtórzył o Hutterze notatkę z lwowskich gazet i z „Naprzodu“ o awanturach jego w czasie pobytu we Lwowie, do których w „Pracy“ Szczudło v. Hutter się przyznaje, a których w „Prawdzie“ pod rubryką „nadesłane“ zupełnie się wypiera — skoro nadto »Nasz Głos« nawołuje w innym artykule by Polacy u Huttera się nie fotografowali — to przecież Hutter v. Szczudło musi napisać sobie obronę i dużo pochwał. Co to szkodzi. To może pomóc. Niech wiedzą wszyscy, jaki fotograf Hutter jest porządny człowiek i niechaj dalej owczym i baranim pędem fotografują się u niego. Przecież jego zdjęcia są bardzo artystyczne (hm), choć o tem zapomniał napisać drwal z „Pracy“.

O tem jednak, czy Hutter jest »najuczciwszym człowiekiem w Tarnowie i okolicy«, jak pisze „Praca“ — ma całkiem przeciwne zdania niż Szczudło i sam Hutter i bardzo niepochlebne, prawowierna żona Huttera i towarzysze, na których się w „Pracy“ powołuje, a którzy po wystąpieniu z P. P. S. wspominają dobrze te czasy, gdy Hutter był komisarzem b. aprowizacji cukrowej. Inne też zdanie ma o jego bezinteresowności ta »biedota«, której pośredniczy Hutter jako fotograf w wyjeździe do Francji.

A więc przejrzyste jest, że tu idzie głównie o ten „rozmiar podłości w notatce o ludziach, którzy u niego zamawiają zdjęcia“ (Słowa Szczudły wzięte z „Pracy“). To jest przejrzyste. Bij byle nie w geszeft!

Oburzającem jest, że »Praca« umieszcza krytykę i prawie drwiny żyda z zasad chrześcijańskich w numerze, w których równocześnie broni chrześcijańskiego cmentarza przed najazdem hodurowców. Ale takie są już przekonania katolickie redaktora »Pracy». Broni cmentarza a pozwala drwić z religji, czyli solidaryzuje się z tem.

Oburzającem to jest, lecz nie dziwne, wobec tego, co dawni współpracownicy Kantora, a obecni wydawcy „Prawdy“ wszędzie opowiadają. Otóż p. „redachtór“ Kantor przyjmie nawet na siebie napisany „materyjoł“, byleby mu kto zapłacił (nazywa się to na »fundusz prasowy«). A można się przytem potargować.

Jeszcze jedno. Bronić śmiało zasad wiary i Kościoła i atakować przeciwnika — tego nie lubią żydkowie z »Naprzodu« i różne socjały. Oniby chcieli widzieć cichych, potulnych katolików, bo przy takich łatwiejby im przyszło wszystko zagarnąć. Dlatego ciągle wmawiają w katolików, że powinni cicho siedzieć w kościele, a w życiu kiwać im głowami lub w duchu się oburzać. A już najbardziej nienawidzą prasy katolickiej. I stąd atak socjalisty Huttera na »Nasz Głos«. Czas jednak z tem skończyć! Na wojnę, jaką niewiara, herezja i socjalizm wydały katolicyzmowi musimy oopowiedzieć bojowem katolicyzmem.

A światła i zdrowej, atakującej opinji boją się mętne, ciemne lub brudne dusze i geszefciarze.

Co się zaś tyczy steku karczemnych wyrażeń, których zwyczajem przyjętym w »Pracy« używa rzekomy Szczudło w obronie Huttera, to mogę mu tylko odpowiedziać, że nie mam zwyczaju pluć sobie na brodę, jak to się niektórym z grupy PPS. zdarza.

Maurycy Dąbek
wymiatacz śmieci soc. — żyd.

Z ruchu zawodowego.

Zebranie Chrześć. Zw. Dozorców domowych.

Pierwsze zebranie po ogłoszeniu przez Inspektorat Pracy Orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, było poświęcone rozpatrzeniu zmian, jakie nastąpiły w orzeczeniu na rok bieżący. Po ożywionej dyskusji, w której wykazywano braki w orzeczeniu, wady i zalety, względnie nowe korzyści, zebranie wyraziło podziękowanie Zarządowi, Sekretarjatowi i delegatom za starania i zabiegi a zwłaszcza sekretarzowi w Centrali p. **M. Hoffmanowi** za jego obronę praw dozorcy i pełną poświęcenia pracę organizacyjno-zawodową. Zebranie wyraziło też oburzenie i potępienie taktyki socjalistycznej zawodówki dozorców, która w ostatniej najważniejszej chwili zaniedbała obsadę delegatów odpowiednimi ludźmi. Przy tej sposobności wspomniano, jak to Jasielec chwalił się wiosną w „Naprzodzie“, że tylko on i jego towarzysze opiekują się dozorcami a chrześcijankę nazwał nieszczerą i zdradzającą dozorców domowych. Dlaczego więc na posiedzenie Komisji Nadzwczajnej nie przybył, mimo że był wybrany — skoro jest takim obrońcą doskonałym? Na kogo spada teraz zarzut zdrady i nieszczerości? Następnie wytknęło zebranie linję postępowania na przyszłość w pracy zawodowej i organizacyjnej.

S.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Najdonioślejszym zdarzeniem politycznem ubiegłego tygodnia była **wycieczka** francuskiego min. spraw zagran. i niemieckiego **Brianda i Stresemana** z Genewy do wioski francuskiej **Thoirry**, gdzie po spożyciu śniadania odbyli obaj mężowie stanu **konferencję** pięciogodzinną, której treść jest trzymana w tajemnicy. Pisma niemieckie twierdzą, że konferencja ułożyła podstawę do rokowań w sprawie wykupienia przez Niemcy zagłębia Saary za cenę 250 miljonów marek złotych, jak również w sprawie zniesienia kontroli wojskowej nad Niemcami, uważając, że dalsza okupacja i kontrola byłaby niezgodna z duchem Locarna.

Rząd angielski zaproponował oparcie przyszłego porozumienia w sprawach zatargów między pracodawcami a pracobiorcami, jak również w kwestji trwającego strajku górników na umowach okręgowych, zawieranych na podstawie pewnych ogólnych zasad porozumienia powszechnego. W sprawach spornych rozstrzygałby krajowy trybunał rozjemczy, którego powołanie przewiduje również projekt rządowy.

Włochy i Rumunja zawarły t. zw. traktat współpracy i przyjaźni, przyczem Włochy zobowiązały się pośredniczyć między Rumunją a Bolszewją.

Hiszpania. Podobno i w piechocie objawiają się oznaki buntu przeciw dyktaturze Primo de Rivera. Donoszą również, że w Marokku hiszpańskiem zbuntowały się znowu prawie wszystkie plemiona.

W Meksyku zamknięto dotychczas 33 kościołów, 73 klasztory oraz zamknięto 130 szkół wyznaniowych; poza granice państwa wydalono dotychczas 190 księży pochodzących z poza Meksyku.

Pierwszy kongres turkologiczny w Baku uchwalił wprowadzenie do języka tureckiego alfabetu łacińskiego. Okazało się przytem, iż największem państwem tureckiem jest Rosja, w której zamieszkuje 20 milj. Turków na ogólną ilość 35 milj.

Nad półwyspem Floryda, należącym do Stanów Zjedn. Ameryki Półn. i nad zatoką meksykańską **szalał huragan**, który zwłaszcza w miejscowości kąpielowej Miami i Pelmbeach poczynił ogromne szkody. Ulice w Miami zawalone są gruzami domów, mebli i plątaniną drutów telefonicznych. W porcie zniszczone są urządzenia. Zatonęło 250 statków. Zniszczenie powiększyło się skutkiem zalewu przez fale rzeki Miami. Orkan szalał z siłą 120 mil na godzinę. Tysiące zabitych i rannych.

Z POLSKI.

Otwarcie Sejmu rozpoczęło się mową (exposé) **ministra skarbu Klarnera**, który twierdzi, że w Polsce nastąpiła „znaczna poprawa“ skutkiem czynnego bilansu handlowego. Przewiduje deficyt tegoroczny na 44 milj. złotych. Obiecuje dalszą poprawę. Co do polepszenia płac urzędniczych, to planuje uproszczenia w administracji państwa (redukcje) z czego uzyskane oszczędności będą obrócone na powiększenie pensyj.

W Komisji budżetowej wyłonił się wniosek posła Zdziechowskiego za zmniejszeniem projektu rządowego o przeszło 37 miljonów złotych, głównie z pozycji min. spraw wojskowych, który to wniosek przeszedł większością głosów prawicy, centrum i Str. Chłopskiego przeciw lewicy i mniejszościom, przyczem żydzi wstrzymali się od głosowania. Wniosek demonstracyjny posła Moraczewskiego o wstawienie 27 miljonów złotych na 10% pożyczkę dla urzędników państwowych upadł wobec braku pokrycia tej sumy. Głosowało za nim tylko P.P.S. i N.P.R.

W ubiegły piątek został podpisany w Genewie **polsko-jugosłowiański traktat przyjaźni**.

Ogólny dług polski zagranicą wynosi 3.369,775.553 złotych, co czyni **120 złotych na głowę**. Wśród wierzycieli najpoważniejszym są **Stany Zjednoczone**, gdzie dług nasz wynosi 2.243,223.627 złotych, to znaczy 67% naszych długów zagranicznych.

Polska będzie wywoziła do Turcji rocznie 3—5 milj. litrów spirytusu; dotychczas wysłano tam ¼ milj. litrów.

Ministerstwo sprawiedliwości wyjaśnia, że utworzenie Rady prawniczej nie dotyka w niczem zadania i zakresu działania komisji kodyfikacyjnej. Komisja kodyfikacyjna wykonuje i nadal wykonywać będzie swoje zadanie polegające na opracowywaniu jednolitych kodeksów prawa materjalnego i formalnego w dziedzinie cywilnej i karnej, a projekty te jako przez ustawowo upoważnionych fachowców opracowane, oczywiście opinji Rady prawniczej wymagać nie będą. Natomiast **Rada prawnicza rozpatrywać będzie projekty opracowane przez poszczególne ministerstwa**, a przedewszystkiem w zakresie prawa administracyjnego, oraz wogóle ustawodawstw bieżących poza kodeksami opracowanemi przez komisję kodyfikacyjną.

Gen. Malczewski został wypuszczony z więzienia w Wilnie. Na wiadomość o tem, że wyjeżdża do Warszawy zebrały się we wtorek wieczorem przed dworcem wileńskim na Pradze tak wielkie tłumy ludzi, że musiano ściągnąć kilka oddziałów policji pieszej i konnej. We wtorek jednak generał nie przyjechał, lecz we środę rano. Jadącego ze stacji gen. Malczewskiego do hotelu otaczał kordon policyjny, a publiczność tworząca szpaler po obu stronach ulic demonstrowała na cześć generała, który jako minister spraw wojskowych wytrwał w wierności złożonej w przysiędze i wiele za to wycierpiał.

Łza.

Bliscy, krewni, przyjaciele — poszli raz ostatni
Za Tobą... ze łzami, z pieśnią bólu — rozstania...
Na trumnę padły wieńce, rozpacz, łzy, szlochania—
I matki ramiona... I liść brzozy upadł bratni....

Nie zbudzi Cię ból .. ni blask wieczornej zorzy...
Popłynął duch śnieżny gwiazd szlakiem do niebios bram
Tu jesień, burze, mrok...Wiosna, szczęście wieczne tam..
Śnij... Cichnie płacz... Żegnaj, gdyż rozpacz życia nie
[stworzy...

Żegnaj na wieki... A może tylko na chwilę...
Patrz z niebios źrenicą gwiazd na świat, na oceany
Rozmodlona... A modły jako z tęcz motyle,
Usiędą ukojeniem... wśród burz — na serc rany.
W girlandzie aniołów spłyń czasem na burzliwy świat,
Zanuć nocą jak tam cudnie... Rzuć nam wiary kwiat.

Pamięci ś. p. Janinie W... *J. Grzybek.*

KRONIKA.

Tadeusz Gonet, młody, utalentowany artysta skrzypek, syn cenionego pedagoga i dyrektora I. gimnazjum wystąpi u nas po raz pierwszy w dniu 2 października b. r. o godz. 8 wieczorem. Na program koncertu złożą się utwory Griega, Wieniawskiego, Tartiniego, Beethovena - Burmestra, Sarasaty, Dittersdorfa, Kreislera i Vieuxtempsa.

Pociągi pospieszne Nr. 603 i 604 kursujące na przestrzeni **Warszawa—Krynica** przestaną jeździć od 1 października włącznie. Idzie tu o pociągi pospieszne, które wyjeżdżały z Tarnowa o g. 4·25 (rano) w kierunku Nowy Sącz — Krynica i o godz. 22·16 (10·16 wieczorem w kierunku na Kraków—Warszawę.

Co do pospiesznych pociągów 409 i 410, wychodzących z Tarnowa o godz. 7·53 (rano) na Lwów i o 20·45 (8·42 wiecz.) na Kraków, to te zostaną zatrzymane z tą zmianą, że dawniej jeździły na przestrzeni **Lwów—Poznań** a obecnie od 6 października włącznie będą jeździły tylko na przestrzeni **Lwów—Kraków.**

Rekrutacja do robót we Francji górników niewykwalifikowanych robotników do kopalń i fabryk, walcowników kalibrowych i blachy cienkiej, grzaczy do pieców w walcowniach, ciągaczy drutu, palaczy, pudlugarzy, prządek bawełny oraz robotnic rolnych odbędzie się w Dębicy dnia 11 października a **w Tarnowie 12 października**, jak zawsze w sali Magistratu pod katedrą od godz. 9 rano.

Jeszcze Abraham Lesiak. Notatka nasza o Lesiaku w poprzednim numerze opierała się na tem, co ogólnie opowiadano. Obecnie Redakcja stwierdziła, że Lesiak, czyniąc zadość ustawie, zgłosił w Starostwie swe przystąpienie do gminy wyznaniowej żydowskiej, przedłożył poświadczenie rabina bielskiego co do dokonanego obrzezania i podał, że przyjął imię Abraham. Mimo to żydzi tarnowscy nie wierzą nie tyle Lesiakowi, ile temu rabinowi, ponieważ zbyt znane są liberalne jego przekonania. A więc rewizja Lesiaka nie minie. Że jednak współwyznawcy nie zauważyli Lesiaka w sądny dzień w żadnej bóżnicy, więc wyrażają się, że takie indywiduum ich wiarę tylko kompromituje. A zoj!

„Strzelcy“ (szkoda że bezimienni) prostują, że „p. A. (braham) Lesiak nie jest już od 10 sierpnia b. r. komendantem Zw. Strzeleckiego w Tarnowie, usunięty rozkazem Komendy Okręgu Kraków“. Umieszczając chętnie tę notatkę, pozwalamy sobie przypomnieć, że w Nr. 25 i 27 „Naszego Głosu“ zwrócił nasz korespondent „Strzelcom“ uwagę na poglądy polityczne (pół bolszewickie) Lesiaka, podówczas komendanta „Strzelca“ i stawiamy prawdopodobne przypuszczenie, że właśnie nasze artykuły pomogły do oczyszczenia atmosfery w Zw. Strzeleckim.

Dlaczego niema trafiki przy ul. Lwowskiej między mostkiem na Młynówce a ostatnią kamienicą (u Tatki)? W święta żydowskie na przestrzeni Brama Pilzneńska — Tatko jedna tylko budka inwalidy posiada papierosy. Podobno spółdzielnia „Ogniwo“ wniosła podanie o pozwolenie sprzedaży tytoniu i wyrobów tytoniowych, ale jej odmówiono ze względu na małą odległość od pobliskiej trafiki. Czyż trzeba wyliczać odległości mniejsze? Weźmy n. p. ul. Wałową; w okolicy, gdzie gnieździ się czarna giełda jest pięć trafik na przestrzeni 100 metrów. Dlaczego tam i tamci mają w Izbie skarbowej takie szczęście?

Dwie ofiary znachorek. Dzienniki donoszą: We wsi Pietrzejowej obok Ropczyc zdarzył się straszny wypadek. Oto pewna młoda kobieta, będąc w stanie ciężarnym, wezwała wiejską znachorkę, która obłożyła chorą zimnemi okładami. Chora początkowo wiła się w bólu, później jednak zapadła w twardy sen. Gdy po dwóch dniach chora nie obudziła się uznano ją za zmarłą i pochowano na miejscowym cmentarzu. Jednak rodzice jej, mając dziwne przeczucia, zawiadomili w dwa dni po pogrzebie posterunek policji o zaszłym wypadku Przybyła komisja lekarska dokonała odkopania zwłok. Gdy otworzono trumnę, oczom zgromadzonych przedstawił się straszny widok. W trumnie leżała kobieta odwrócona plecami do góry, z poobgryzanemi palcami, w postrzępionych szatach. U stóp jej leżało martwe, w grobie narodzone dziecię. Po zbadaniu sprawy znachorkę aresztowano.

Kiedy się skończy ten skandaliczny handel w ul. Zabłocie!? Ulica ta przeznaczona na **targowicę drobiu i królików** jest tak wąską i brudną, że nadaje się jedynie dla zasmarowanych i opierzonych żydowskich handlarzy i handlarek drobiem, którzy swym krzykiem, przekleństwami i wypróbowaną krętą metodą usiłują otumanić ludzi ze wsi, a odstraszyć od kupna mieszczan. W ubiegły wtorek wywołała tam ogromną awanturę niejaka Lernerowa zam. w Rynku, która wyzwiskami obrzuciła żonę poważnego kupca tarnowskiego za zwrócenie jej uwagi, że nie należy podbijać ceny. Gdyby się skończyły to rok już trwające przygotowania Kapłanówki na stanowisko wozów, toby można było wreszcie wyjść już z ulicy prawdziwie Zakątnej i pozostawić ją wyłączuie na gnoje i brudy. Napadnięta prosi świadków podobnego zajścia, by raczyli zgłosić do Administracji „Naszego Głosu“ swe nazwiska, celem wniesienia w tej sprawie skargi sądowej.

Wypadek tramwajowy. Dnia 21 bm. nie zważając na dawane sygnały przez motorowego usiłowała przejść z ul. Rybnej na drugą stronę Wałowej, niejaka Gitla Leinwand i uciekając przed tuż nadjeżdżającym wozem tramwajowym, została potrącona, przyczem upadłwszy na ziemię doznała ogólnego potłuczenia i podrapana na twarzy. Szczęściem nie skończyło się to tragiczniej. Jest to jednak przestrogą, by na przejściach szyn tramwajowych i na sygnały motorowego lepiej uważać.

Staruszka 104 letnia, Rozalja Włoch z przytułku koło cmentarza chrześć. przechodząc 23 bm. obok Kościoła XX. Misjonarzy potknęła się i złamała nogę. Nieszczęśliwą odw'ózł wóz ratunkowy do szpitala.

W następnym numerze rozpoczniemy w piśmie naszem szereg artykułów o tresurze zwierząt trenera p. Gianni'ego.

Ż. M. S. — Tarnovia 0:15 (0:7)

We czwartek 23 września zawody piłki nożnej odbyły się na boisku Tarnovi. Przewaga przed i po pauzie po stronie Tarnovi. Bramki strzelili Smoczek 5 Ryglewski 4 Jachimek 4 Boryczko 2.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.